

NUMER LWOWSKI.

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 51 (235). 16. XII. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. Charlie, Kraków

**Miss Warszawa — pogromczyni lwów!...**

# Pochwała Lwowa

Lwów — to miasto! sprawuje się godnie i zasługuje na pochwały same: ma Raclawicką słynną Panoramę i Targi Wschodnie.

„Z Lwowi“ Warszawka wciąż coś brać gotowa, ale się w wierszu tym z prawdą nie minę, że Lwów też bierze! Przykład: nam z Krakowa porwał Belinę!

We Lwowie wszystko uśmiechem zachwyca, trunki płynniejsze, dziewczęta są gładsze — wszyscy są zdrowi, albowiem Horzyca tylko — w teatrze...

Lwów to jest miasto urocze, szampańskie — lecz niech nie mówi, gdy liść do swej chwały wpina, że Wały posiada Hetmańskie... Wszędzie są wały...

WITEK.

## Ratusz lwowski.

Rys. K. Baraniecki. Lwów



Prezydent miasta Lwowa Wacław Drojanowski:  
— Na Wschodzie bez zmian!...

# TONKO I SZCZEPKO (Dialog o Lwowie)

## H. VOGELFÄNGER i K. WAJDA

TONKO: — Serwus Szczepciu! Ali ja ci mówim na Krakoskim ja był tera o... ali tam różny warjaty si puzjiżdżali du Lwowa — Chińczyki, Japuńczyki, Turki... mało ży karzelków nima. Ao właśni ud

jidnego takiegu to ja dostał taki kroppli na nadgniotki. Ali ja tobi to przyniós, bu tam jedyn mi mówił, ży to na zęby tyż dobry. I właśni...

SZCZEPKO: — I właśni jak ty mi ni przystanisz bajtlować, to mnie si zdaji, ży tobi prendzy te kroppli bedu putrzebny niż mnie!

TONKO: — Ohoho... ja coś syrdeczny baję z ciebi czujim!

SZCZEPKO: — Ni mam si cieszyć. Ta przestaw sy co za zgryz ja mam. Franki kulizanka przyjiżdża z Krakowa.

TONKO: — Oj to dobrzy, Szczepciu, taż ona upowi człowikowi cikawy rze czy ży świata.

SZCZEPKO: — Ta ona tu ni przyjiżdża upowiadać coś ze swego, inu ubglondać Lwów. I Franka mi mówiła, żyby ja ji wszystku pukazał wy Lwowie co trza... i ja zachodzym w głowy co ja mam pukazać.

TONKO: — Ao... puchodzisz tak o kołu tyjratru, tendao bez Wały, kupisz precla... a ładna?

SZCZEPKO: — A co tu ma du tegu?

TONKO: — Ta to bardzo ważny, bu ja chciał właśni tobi poradzić, żyby ty poszyd z nio du kina z rewju.

SZCZEPKO: — Ta z futygrafji widać, ży to blendynka... przyrastala... zęby uśmiechienty na wirzchu...

TONKO: — Nu, jak tak tu inu do kino „Pasaż“.

SZCZEPKO: — Ta to wiczorem — a co bedzi byz cały dzień?

TONKO: — Ta to w kini wszystku jednu — bu tam cały dzień ciemnu. A jak si nazywa?

SZCZEPKO: — Maryśka!

TONKO: — Aa... to absolutni kino „Pasaż“!

SZCZEPKO: — Joj Tonku! Ta mówim ci, ży to już dobry po wszystkimu, ali co przed tym?

TONKO: — Szczepku! A kiedy ona przyjiżdża?

SZCZEPKO: — Wy środy!

TONKO: — Aliż to puchuwata baba — na sam puczontyk! Ta żyby w nidzieli przyjechała — tu jakiś zabawki... abu co.

SZCZEPKO: — Ali na moji szczęści ona przyjiżdża wy środy. I to na cały tydzień!

TONKO: — Ho, ho, ho!

SZCZEPKO: — Ja sy pużyczył ud Walerka taki ksionżki, ży un przydaji, te o ksionżeczki „Przewodnik pu Lwówi“. I czytam, czytam i co ruszym tu do ty puchuwaty baby ni pasuji.

TONKO: — Anu pokaż Szczepciu! Ty wiesz, ży ja dobrzy zawdy puradzy. Bu zęby to chłop... to byś gu zaprowadził du knajpy, gość by sy mordy zachlapał, ty byś mu nabajtlował, un by myślał, ży un tam był i byłby święty spokój!

SZCZEPKO: — Ta ja ji teraz po niwczas ni przyrobim na chłopu. TONKO: — Ta o taki przeróbcy to szkoda nawet gadać tera. Nu ali czytajmy: „Przedmowa“. „Lwów leży na starym szlaku handlowym“...

SZCZEPKO: — Ooooo, toś mi śliczni puradził. Baba przyjiżdża, a ja z nio piwrszy o „szlaku“...

TONKO: — No to te przedmowy zostaw, chodźmy już du Lwowa. Ta w te ksionżeczcy musi być napisany co si należy zubaczyć wy Lwowie. Ao masz czytaj: „Dworzec Główny“.

SZCZEPKO: — Ta to sama zubaczy. Raz jak przyjedzi a raz jak bedzi udjiżdżać. Dwa razy to ji za mało?

TONKO: — Nu dobrzy. Tera... ao... masz. Szkoły powszechny: 44 szkół państwowy!

SZCZEPKO: — Tonku! Ta gdzie ja mam siły 44 szkoły ubglondnoić. Nu a w każdy taki szkoli trza słóweczku pumówić.

TONKO: — Nu tu do szkoły ni pójdziemy.

SZCZEPKO: — Nu tu do ty pory tu jakoś w zgodliwości jizdemy, ży nima gdzie iść.

TONKO: — Zara, zara... byz guronccki. Masz tu: Zakłady! Zakład dla nimowląt inu...



„SZCZEPKO“  
Wajda.

**Z kosza redakcyjnego.**

Zaglebie Saary jest to jedyna Sara, za którą Niemcy gotowi są przelać krew.

Minister Laval stanowczo sprzeciwił się obsadzaniu Saary przez wojska polskie.

— O nie, moi panowie, ja tych Polaków znam. Jak oni tam raz wejdą, to już nie wyjdą. Lepiej posłać do Saary wojska czeskie, ich tak łatwo wykurzyć...

Rzecz się dzieje w Rosji Sowieckiej. Pewien agitator komunistyczny namawia jakiegoś nieznanego, aby wstąpił do partji.

— Wstąpcie towarzyszu — bo inaczej nie dostaniecie pracy...

— Ja nie jestem robotnikiem...

— No to nie przyjmą was nigdzie na urzędnika... wstąpcie do partji...

— Ja nie jestem urzędnikiem...

— No to specem was nigdzie nie zrobią...

— Ja nie jestem inżynierem... w cyrku występuję... głodomór jestem...

— Patrzcie go, jaki hardy — to nam całą karierę zawdzięcza a do partji wstąpić nie chce... ha.

Pewien Lwówianin zrozpaczony ogalaniem Lwowa z jego skarbów, zawołał:

— Zabieracie nam wszystko... zabierzcie nam i Horzycę...

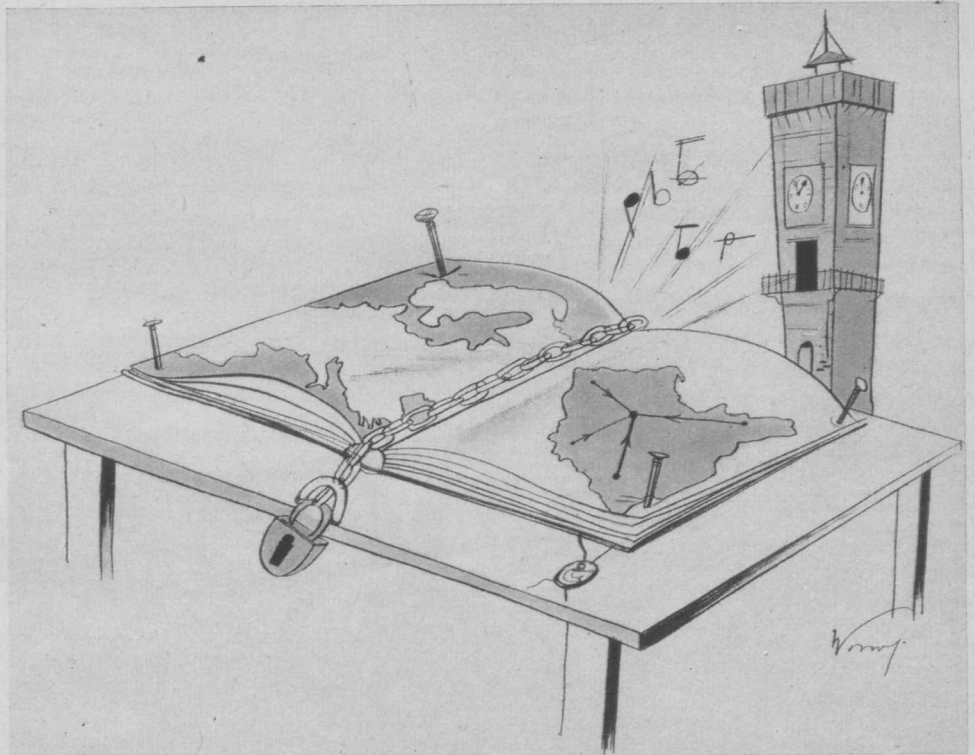
Dewiza znanego lwowskiego literata i poety: „Szkoda czasu i Atlasu!”.

O byłych radnych stoł. kr. miasta Lwowa: *pa!-radni.*

Prof. Kleiner: *malańki ale waźneńki.*

**Po przeniesieniu „Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych“ do Warszawy.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Atlas“: — *Może uda si, że powrócę zdrów i zobaczę miasto Lwów!...*

SZCZEPKO: — Ta zostaw zakład nimowląt. Tu ona z Krakowa jędzi, byz góry, byz lasy du Lwowa, żyby ja ji du zakładu nimowląt zataskal.

TONKO: — Ta ni klóć si zemnu, inu klóć si z ksionżeczku. Ali cze-kaj „Konsulaty“.

SZCZEPKO: — Jaki?

TONKO: — Nu ta „konsulaty“.

SZCZEPKO: — O! A moży by tam z nio iść?

TONKO: — Ja by ci radził nawyt. Ali tu tegu jest: Austrjacki rumuński, węgierski, francuski, brazylijski...

SZCZEPKO: — I nie jist to uszu-kaństwu? I to ma być lwoska ksionżeczka polska?

TONKO: — Ali co ty ni powisz Szczepciu du tegu, ży pu polsku pi-sana ksionżeczka różny zagraniczny te te... o konsulaty so a pulskiego nima. Żyby wy Lwowi ni były pulskiego konsulata to styd, hańba! Tam takuj nie chodź! To już ja tobi radzym.

SZCZEPKO: — Ta ty ud samego początku z ksionżeczku fajny mi puradzeni dawał.

TONKO: — Nu ta ksionżeczka jesz-czy ni skończona. Ao masz: „Stary kamienicy w Rynku“ — co ty na to?

SZCZEPKO: — Ta ja na to, ży ty na czysto zwarzjował. Ja ji bedy stary kamienicy pukazywał. Co to za przy-jemnuść. Chiba gzyms moży na głowy spadnońć!

TONKO: A ja ci mówim, ży w Rynku kulu samego Magistrata żadyn gzyms by odwagi ni miał spadnońć. Ao Szczępciu: „Pałacy“.

SZCZEPKO: — O, tak gadaj, pałacy a ni stare chałupy!

TONKO: — O właśni „Pałac arcybiskupów łac.“

SZCZEPKO: — Abu mnie kościelny puści.

TONKO: — Tu ni piszy cy puści. Ale ja myślím ży ni.

SZCZEPKO: Ao — toś mi znouw śliczni zaprowadził.

TONKO: — Ali Szczepciu „Zbiory Bolesława Orzechowicza“.

SZCZEPKO: — A co un tam nazbirał?

TONKO: — Ao piszy: „obrazy, dzygarki“.

SZCZEPKO: — Ta co mi z tegu. Jak un nazbirał tu dla siebi. A zresztą ıla un tych dzygarków móg nazbirać. Ta ja u pirszegu dzy-garmistrza wiency na wystawi zobaczym.

TONKO: — Nu jeszcy jedna deszczka ratunku bu na drugi stroni coś napisany.

SZCZEPKO: — Nu... nu... obróć prendzy.

TONKO: — „Kościoty“.

SZCZEPKO: — Nu ta kuścioty... kiedy ona przyjżdzia w budny dzień, sumy nima.

TONKO: — No to Szczepciu, moży napisać, żyby ni przyjżdziała, bu ksionżeczka pukazuji ży nima co widzieć wy Lwowi.

SZCZEPKO: — Szpurnij te ksionżeczki, niech ogóli ji ni widzym. To kubita przyjżdzia du Lwowa, żyby ja gościnnuść serca ni pukaza! Ta ja już dziesiątki udłożył na sam wicht. Nima gadania musi przyjechać!

TONKO: — Nu wola Boska — niech przyjżdzia!

SZCZEPKO: — Tońku możyby ji tak z miejsca pukazać Wysoki Zamyk?

TONKO: — Oj to by było szac... inu ni gadaj ży to Wysoki Zamyk, bu jak gruba tu ni zechy iść, i cały ratuneky przypad.

SZCZEPKO: — Ali jak ona wyliza na góry żebym wiedział ży bedym pułpirac to ji wyciongnym, ta ona zgóry jak zobaczy Lwów, to sy dupiro moży wybirać co zechcy widzić!

TONKO: — Szczepciu! Ja sy tak myślím, ży nasampirw należy si w pirszym rzedzi Smentarz Obrońcy Lwowa.

SZCZEPKO: — Ta to najślicniejszy co u nas jest, inu bardzo smutny.

TONKO: — Ja myślím Szczepciu, smutny ni smutny... ali to jakoś tak o, samo zy siebi przychodzi, ży to... ży to najsampirw... właśni... czegós...

SZCZEPKO: — Nu tu tam na pacirz. Niech sy troszka baba posmutkuji, ni zaszkodzi. Stamtund pójdzi do katedry...

TONKO: — Ao, ży my na to ni wpadnęli... A z katedry du Ormian...

SZCZEPKO: — A z Ormian na Rynek pud Ratusz...

TONKO: — Z pud Ratusza na kamienicy Króla Jana...

SZCZEPKO: — A późni parki: Kuściuszki, Stryjski...

TONKO: — Oj... a Panurama Raclawicka...

SZCZEPKO: — Ona ni uwierzy, ży to maluwany...

TONKO: — Ta co si turbujisz, puprzyziengnisz si ży to maluwany, to ji będzi dosyć.

SZCZEPKO: — Ao pukazym ży tyjater Wielgi, Subiskiego pomnik, Akademicki ulicy... jest co ubglondnońć na rok.

TONKO: — I my putrzybowali ksionżeczki?

SZCZEPKO: — Nu wszystko fajno. A troszka zabawki tyż babi trza pukazać. Tegu w ksionżeczcy nima, ali my samy zuamy si zabawić. Prawda Tońku?

TONKO: — Wszystko tobi przyznam... ali prawda ży ja tobi to wszystku wypruważił i puradził. Ali za to jedyny prośby mam — weź mnie zy sobu na kolij!



„TONKO“  
Vogelfänger.

## Na Panoramie Raclawickiej.

Rys. J. Kowalczyński, Lwów



Najnowsza „gra wojenna”...

## ON I ONA.

— Jaka jest różnica między urzędnikiem a starą panną?  
— ??  
— Urzędnik czeka na pierwszego, a stara panna czeka — na pierwszego lepszego...

## PRIMA RESTAURACJA.

— Czy restauracja „Tulipan”, to nowoczesny lokal?  
— Ultra nowoczesny! Nawet włosy, znajdujące w potrawach, są zawsze platynowo-blond!!

## DAWNIEJ A DZIŚ.

— Tak moje dzieci — dawniej traktowali ludzie małżeństwo znacznie poważniej i dlatego żenili się rzadziej.  
— Ależ wujaszku — przecież dawniej żenił się prawie każdy człowiek?  
— No tak, ale — tylko raz w życiu...

## NO, TAK!

— Jaki ten słup jest krzywy! — powiedział wieża w Pizie, patrząc na słup telegraficzny.

## BIEDNY FAKIR.

— Słyszałem o fakirze, który karmił się szkłem tłuczonym i jadłem żmij!  
— Co ty mówisz?! Biedak! Takie niepożywne potrawy!...

## NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO.

Ona: — Wyjść za ciebie, gdybyśmy nawet mieli żyć o chlebie i wodzie!  
On: — Dobrze. Ty postarasz się o chleb, a ja o wodę.

## LUDZKI SZEFA.

— Panie szefie proszę o zwolnienie. Idę jutro na pogrzeb teściowej.  
— Zwalniam pana i życzę wesołej zabawy!

## DOBRA IMITACJA.

— Kasiu, dlaczego w waszym mieszkaniu co chwila dzwoni budzik?  
— Dlatego, ażeby ludzie myśleli że moja pani sprawiła sobie telefon.

## NIESPODZIANKA.

— Czy pytałeś się żony, co pragnie na gwiazdkę?  
— Nie. Chcę jej zrobić niespodziankę, to wypadnie znacznie taniej.

## DUMA MAMUSI.

— Nie uwierzy pan, jak doskonale uczy się w szkole nasz mały. Maksiu, chodź dziecinko i powiedz panu, ile jest trzy więcej trzy?  
— Trzy więcej trzy jest pięć! — odpowiada Maksio.  
— Widzi pan — mówi mama z dumą — brakuje tylko jednego!

JEŚLI KOCHAĆ —  
TO TYLKO W...

Pewna znakomita diva stołeczna, po wielkich sukcesach w Warszawie, wyruszyła w tournée po różnych miastach. Przebojowym punktem programu śpiewaczki była końcowa piosenka, która w każdym mieście wywoływała burzę oklasków i entuzjazm widowni. Również w Krakowie piosenka ta zyskała śpiewaczce olbrzymi sukces.

Piosenka owa kończyła się bowiem słowami:

„Jeśli kochać — to tylko w Krakowie...”

Śpiewaczka udała się nasepnie do innych miast Małopolski. Z Tarnowa korespondent nasz nadesłał dłuższe sprawozdanie z recytalu, kończące się zdaniem:

„Ale największe powodzenie miała piosenka miejscowa, tarnowska, której odśpiewanie wywołało niemiłą burzę oklasków. Piosenka ta kończy się bowiem słowami:

„Jeśli kochać — to tylko w Tarnowie...”

Z Rzeszowa korespondent nasz pisał:

„Ale największe powodzenie miała piosenka miejscowa, rzeszowska, której odśpiewanie wywołało niemiłą burzę oklasków. Piosenka ta kończy się bowiem słowami:

„Jeśli kochać — to tylko w Rzeszowie...”

Z Łwowa korespondent pisał:

„Ale największe powodzenie miała piosenka miejscowa, lwowska... i t. d. Piosenka ta kończy się bowiem słowami:

„Jeśli kochać — to tylko we Lwowie...”

Z Złoczowa korespondent nasz pisał:

„Ale... i t. d. Piosenka ta kończy się bowiem słowami:

„Jeśli kochać — to tylko w Złoczowie...”

Z Przeworska zaś i Łańcuta nadeszły korespondencje, ubolewające, że znakomita artystka w swym objeździe pominęła te miasta...

w. z.

★  
ROMANS SZEFA.

(Tragedja w 5-ciu aktach).

„Potrzebna stenotypistka, znająca stenografię polską i niemiecką, języki: niemiecki, francuski i angielski, z dobrą prezencją. — Oferty sub: „Pilne”.

„Stenotypistka, znająca stenografię polską i niemiecką, trzy obce języki, z doskonałą prezencją, poszukuje posady. — Oferty sub: „Bzdzia”.

„Jadwiga z Piekutowskich i dyrektor Adonis Chybcik zawiadamiają o swoim ślubie, który się odbył w dniu wczorajszym”.

„Za długi żony mojej, Jadwigi z Piekutowskich Chybcikowej nie odpowiadam. Sprawa rozwodowa jest w toku. Adonis Chybcik, dyrektor”.

„Potrzebna stenotypistka, znająca stenografię polską i niemiecką, oraz języki: niemiecki, francuski i angielski. Pierwszeństwo mają możliwie najbrzydsze kandydatki. — Oferty sub: „Pilne”.

B. BRZEZIŃSKI.

## SZCZEPKO I TOŃKO.

Humoru dźwigając baniak  
Co tydzień na podbój idą  
Szczepko — morowiec i cwaniak  
I Tońko durny pomidor.

Od roku w tempie szalonym  
Rośnie ich mir wśród narodu.  
Są Patem i Patachonem  
Naszego lwowskiego grodu.

Ich humor zawsze jednaki,  
Ich dIALOG swojski i luby,  
Kochają nawet Ślązaki  
I trochę ciężkie Kaszuby.

Niewiasty się podzieliły,  
Na dwa obozy jak wrogi:  
Dla jednych Szczepko jest miły,  
Dla drugich Tońko jest drogi.

I tylko nasza stolica  
Widząc ten sukces szalony,  
Dla obu kwaśne ma lica  
I uśmiech trochę zielony.

Bo choć oddawna się głowi,  
Co jeszcze przenieść w ferworze,  
Szczepka i Tońka Lwówowi  
Nijako zabrać nie może.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

## W lwowskim Radjo.

Rys. Charlie, Kraków



— Przed chwilą byli tu Tońko i Szczepko — nie wiem, co się z nimi stało?!  
— Ta joj, Ta może ich zabrała Warszawa!...

## Z życia gospodarczego między Anglią a Polską.

Rys. Charlie, Kraków.



„Porozumienie węglowe“.

## WYWIAD Z P. WOJEWODĄ PRAŻMOWSKIM.

— Panie wojewodo — przychodzę w imieniu „Wróble na dachu“ z Krakowa...

— Ach, Kraków... — szepnął Belina... — to zdaje się to miasto, leżące nad Wisłą... przypominam sobie, a jakże przypominam sobie... nawet tam mieszkałem przez pewien czas... Cudowne miasto... Co tam u was słychać? Co z Ubezpieczalnią?... pamiętam była tam taka tresowana papuga, która wyciągała recepty... co się z nią stało?

— A no zredukowali ją, panie wojewodo... brała dwadzieścia groszy do łapy za wyciąganie lepszych recept...

— Patrzcie państwo... a to nicpoń papuga... a kogoż to ona mogła tam naśladować... papuga zawsze jak papuga — musi ludzi podpatrywać... ha. A jak tam z obywatelaniem Wisły?

— A no, panie wojewodo — chcieli obywatelować... ale jeden z radców poradził, żeby lepiej zaczekać, bo może jeszcze Wisła koryto zmieni...

— Oj — chyba nie — westchnął wojewoda — ja znam Kraków — tam się tak łatwo koryta nie zmienia... A co w teatrze?

— Teatr krakowski, panie wojewodo — to mała ekspozytura rządu centralnego — bo jak Beck jedzie do Genewy, to grają „Ni gdy nie wiadomo“. Gdy Francja zaczęła rokowania z Sowietami, graliśmy „Lekko myślą siostrę“. Gdy obniżyli cenę cukru o pięć groszy zagraliśmy „Zwyciężyłem kryzys“. Gdy wykryto nadużycia w urzędach skarbowych, gramy „Zbójców“. Na mecz Kraków-Berlin, gramy „Mecz małżeński“... wogóle teatr aktualny...

— Ho... to tam pięknie w tym Krakowie... bo u nas we Lwowie, to nic... przez parę tygodni chodziłem nad Pełtew i słuchałem... a ona nic... Pełtew nie śpiewa piosnki o Berlinie, jak Wisła... wierna rzeka. Tu są ludzie jurni... i wogóle, gdyby nie „wesola fala“ — to nie byłoby gdzie się wykapać... Albo gdzie tu iść na patrol... na pierwszy patrol konny wybrałem się do Zimnej Wody... ale to nie to, co Miechów... Ale wy tam, słyszałem, wygodni jesteście — pierwsza brygada to mogła do Miechowa iść piechotą,

a czwarta brygada to zaraz kolejną musijechać... A widzi pan, ja ciągle do tego Krakowa ciągnę... Acha, co tam z waszą wikarówką słychać?...

— Panie wojewodo — rada miejska znalazła znakomite rozstrzygnięcie i wilk będzie cały i owca będzie syta...

— No, no mów pan... bo mnie pan zaciekawia...

— Otóż wikarówka będzie zbudowana — a kościół Marjański będzie też widoczny...

— Jak to zrobią?

— A no postawią wikarówkę ze szkła... taki szklany dom...

Zbigniew Grotowski.



## Z LWOWSKIEJ „BRATRURY“.

Do prezydenta miasta Lwowa, za dobrych przedwojennych czasów — ś. p. Ciuchcińskiego przychodzi znany literat p. Ostap Ortwin z prośbą o udzielenie związkowi literatów sali na wieczór modernistów.

Ojciec miasta wysłuchał pilnie prośby przedstawiciela literatury, poskrobał się w głowę, odsapnął i mówi:

— Ta proszyż ja pana kuchanego... Ta mamy już tu sjonistów, socjalistów, anarchistów, są jakieś nihilisty — a pan tu znowu z mudernistami... Możyby już tyj nowyj partji ni robić...

\* \* \*

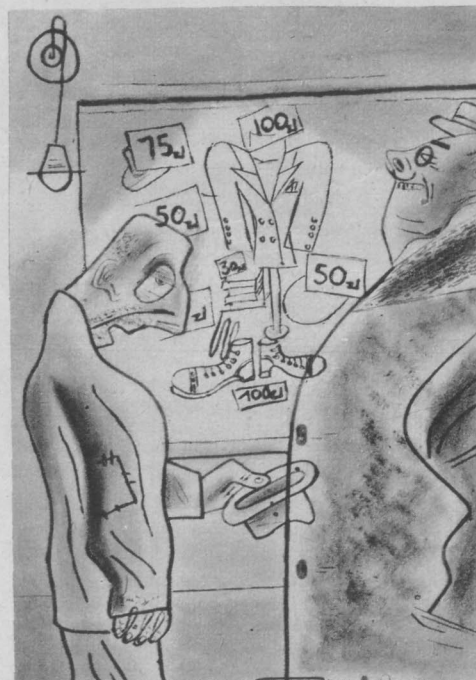
Zasłużony wódarz Lwiego Grodu ś. p. Neumann przybył do Krakowa i był nader gościnnie podejmowany przez ś. p. prezydenta Lea. Obaj prezydenci wybrali się na przechadzkę po plantach. Neumann podziwia piękno plant krakowskich, przytakuje grzecznie uwagom Lea, ale widać, że jest z czegoś nie bardzo zadowolony.

— A jak się panu prezydentowi podobają planty? — pyta wreszcie p. Leo.

— Ta widzę... — mówi Neumann — ta si serce krai, że tyle macie ładnych parcel budowlanych, a nie si nie buduje!...

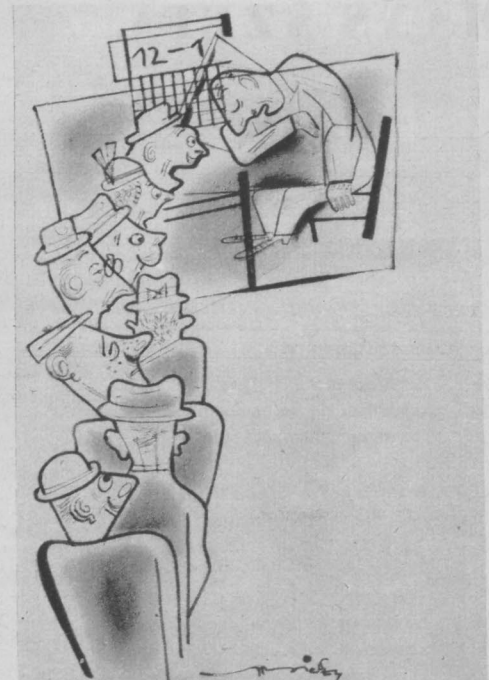
## Ilustracja do popularnej piosenki E. Schlechtera o Lwowie.

Rys. J. Bickels, Lwów



NA LEGJONACH:

„Ten drogi Lwów...“



W MAGISTRACIE:

„To miasto snów...“

**PRZENOSINY.**

— Hallo, hallo! Czy pan prezydent Lwowa? — zapytujemy.

— Panie Prezydencie — Lwów jest upośledzony — co chwila coś przenoszą do Warszawy... naprzykład to wydawnictwo książek szkolnych.

— Nie szkodzi... nie szkodzi... — odpowiedział z dumą — jest to najlepszy dowód, że w Warszawie jest więcej analfabetów niż we Lwowie.

— No dobrze — a przeniesienie ZUPU?...

— O, to było prawdziwym błogosławieństwem dla miasta. Nie ma pan pojęcia, jak nam było źle z tą instytucją... ile przekleństw spadało na głowę Bogu ducha winnego Lwowa... a teraz wszyscy wymyślają na Warszawę... Gdyby tak jeszcze chcieli przenieść do Warszawy izbę skarbową...

— A czy to prawda, że Panorama Racławicka ma być przeniesiona do Warszawy?

— Oczywiście... zna pan tę piękną, patriotyczną pieśń „Wszystko co nasze, Warszawie oddamy“... Uważam, że Panorama odpowiedniejsza jest w Warszawie, tam się przecież zachód styka ze wschodem... park Kilińskiego będzie też przeniesiony, co już się oddawna należy Warszawie, jako że Kiliński był Warszawianinem — nam zostanie tylko jego szewska pasja... Kopiec Unji będzie rozebrany i przewieziony do Warszawy. Przecież tam oddawna plac Unji Lubelskiej czeka na ten kopiec...

Telefon jakby lkał. Wobec tego pan prezydent usiłuje mnie pocieszyć.

— Ale niech się pan nie martwi... wszystkich do Warszawy nie przeniosą... naprzykład mnie... ja we Lwowie zostanę...

Geer.

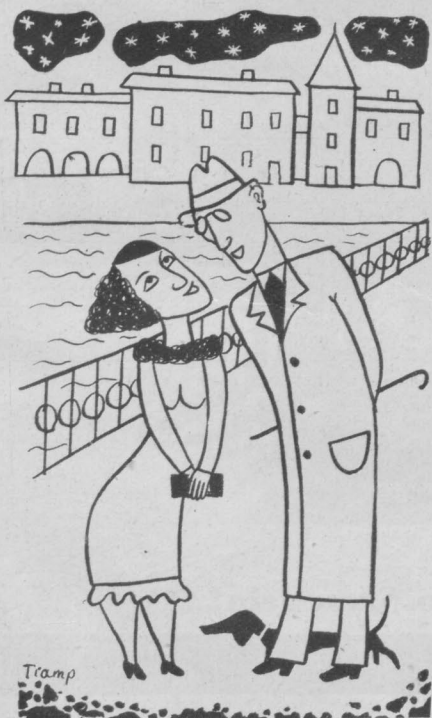
**EWIDENCJA.**

— Jak dużo znajomych z całej Polski spotyka się na Targach Lwowskich! — ciągnie lwowskim głosikiem pani Jabcia.

— Ta joj! Jeszczy si człowik o jednych ni naplotkował, a już nadchodzą inni!

**Rozmówka na Wałach.**

Rys. Tramp, Warszawa

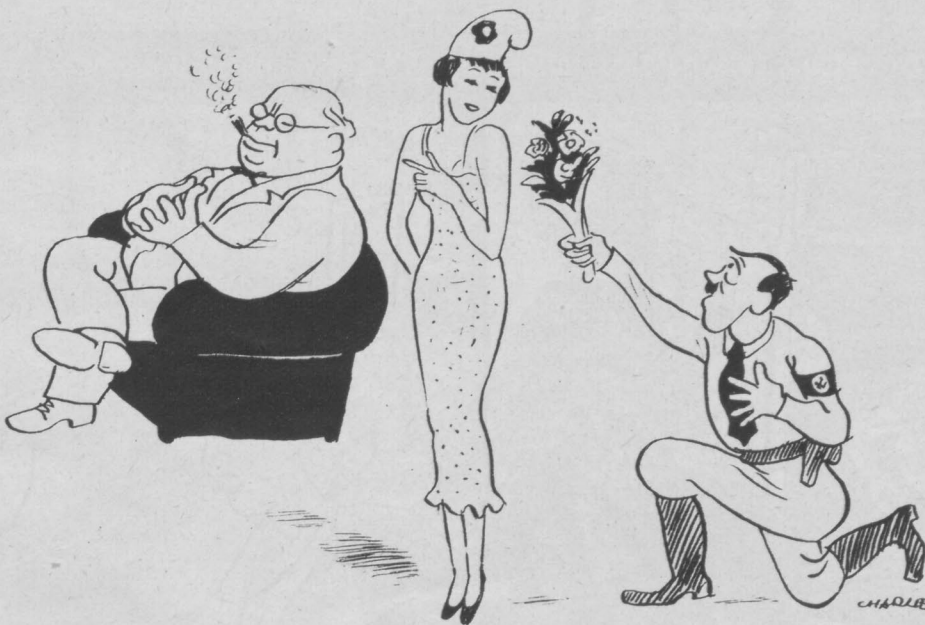


— Panno Franiu, chce pani iść z duchem czasu?

— Chcę, ale muszę być w domu przed 11-tą, nim zamkną bramę.

**Po układzie francusko-sowieckim.**

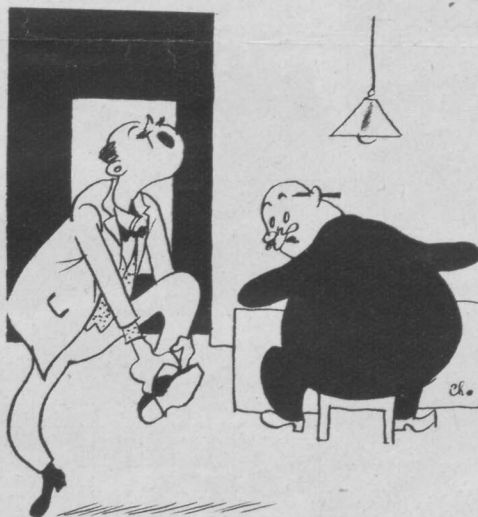
Rys. Charlie, Kraków



Marjanna: — Muszę pomówić z papą...

**Turystyczna nerka.**

Rys. Charlie, Kraków



— Ta joj, ta mnie tak nerka boli!  
— I dlatego trzymasz si za nogę?  
— Ta ja mam wędrującą nerkę!...

**NAJMODNIEJSZA PIOSENKA  
W WARSZAWIE.**

Och! we Lwowie raj nie życie!  
Tu się panem można stać!  
By się trzymać tej zasady:  
Bóg dal ręce, żeby brać!...

**OD REDAKCJI.**

Najbliższy numer „Wróblu na dachu“ ukaże się w dniu 19 grudnia, jako świąteczny w zwiększonej objętości do 16 STRON.

Kapitałne rysunki oraz znakomite utwory złożą się na całość numeru.

**POJEDYNEK AMERYKAŃSKI.**

W kawiarni „Royal“ we Lwowie pobiło się dwóch panów. Oczywiście sprawa honorowa. Pojedynek.

Spotykam w trzy dni potem obydwu prze ciwników. Obaj zdrowi.

— No i co nie było pojedynku? — pytam.

— A jakże, pojedynek odbył się...

— Na jaką broń?

— To był pojedynek amerykański...

— Niemożliwe i obaj panowie żyjecie?

— No tak, bo obaj wyciągnęliśny białe gałki...

Zetge.

**Łyczaków zeznajel**

Rys. J. Merz, Lwów



— Czy oskarżony popełnił zabójstwo w afekcie?

— Nie, wielebny sędzie — w knajpie „pod Bambusem“.

## Smutny koniec wesołej fali.

Rys. Wik. Warszawa



- O co państwo tak się pobili?
- Bo ja chciałam posłuchać Tońcia, a mój mąż tylko Szczepcia!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1924